Nr. 129. Wtorek 11 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

List z Parlamentu.

Posłowie ruscy wobec orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu.

Wiedeń, 8 czerwca.

Prezydya wszystkich klubów parlamentarnych otrzymały od prezydyum Związku ukraińskiego (posłów ukraińskich) obszerny komunikat o wyniku obrad tego związku, jakie się toczyły 4 b. m. nad rządowym projektem orędzia cesarskiego w kwestyi uniwersytetu ukraińskiego.

Do komunikatu dołączono list z daty 5 czerwca 1912, w którym w następujący sposób jest scharakteryzowane „położenie polityczne, jakie zostało stworzone przez traktowanie sprawy uniwersytetu ruskiego“:

„Rząd obiecał Związkowi ukraińskiemu kwestyę uniwersytetu w najbliższym czasie i ku zadowoleniu rozwiązać. Na razie chodziło tylko o zamierzone orędzie cesarskie. Rząd przedłożył nareszcie projekt takiego orędzia, ale dopiero w czasie, gdy cały naród ruski przez dopuszczenie do półurzędowej uroczystości rzekomego 250-letniego jubileuszu istnienia uniwersytetu cesarza Franciszka we Lwowie, który proklamowano jako czysto polski, jak najgłębiej obraził, i to o takiej treści, która ma Rusinów już teraz ukrócić w ich prawach do obecnego uniwersytetu, nie dając im za to żadnego równoważnika. Rząd nie dotrzymał nawet najdrobniejszych przyrzeczeń, danych w czasie narad wstępnych reprezentacyi Związku ukraińskiego, przez to samo już więc odciął nam wszelką możność traktowania z nim.

Tylko przez wzgląd na parlament i stronnictwa zaniechaliśmy dotychczas kroków, któreby uderzyły w parlament, jako taki; i teraz nie jest naszym zamiarem godzić w parlament, o ile będziemy mogli spodziewać się ze strony stronnictw odpowiedniego poparcia naszych żądań w kwestyi uniwersytetu ruskiego“.

Pismo to kończy się gorącym apelem o uwzględnienie konieczności stworzonej sytuacyi, o poparcie żądań i o przeszkodzenie w ten sposób, aby Rusini nie zostali wydani na łup zmajoryzowania przez ich politycznych przeciwników i na pastwę jednostronnych dążeń rządu.

W komunikacie, który obejmuje sześć stron pisma maszynowego, zaznaczono na wstępie, że rząd nie dotrzymał obietnic, lecz że orędzie cesarskie przedstawia się jako jednostronny elaborat w myśl życzeń polskich i uchwał Koła polskiego.

W szczególności podniesiono zarzuty, że 1) projekt narusza dotychczasowy prawny stan posiadania Rusinów na uniwersytecie lwowskim; 2) stwarza stan o wiele gorszy od obecnego; 3) zawiera wszelkie dane, iż przyszłą akademia ruska („Ruthenische Hochschule“ w cudzysłowie!) ma być utworzona nie we Lwowie, lecz w innem miejscu. Zarzuty te są obszernie i bardzo szczegółowo umotywowane.

Komunikat kończy się zastrzeżeniem stanowczem przeciwko temu, że minister oświaty wydanie orędzia cesarskiego uczynił zależnem nietylko od taktyki Związku ukraińskiego w Izbie posłów, ale zażądał od posłów także dania obowiązujących gwarancyj co do tego, że sejm galicyjski będzie mógł rozpocząć bez przeszkody swą działalność. Tymczasem taktyką posłów w parlamencie zależy od stanowiska rządu w sprawie uniwersyteckiej; odpowiedzialność za nią ponosi tedy rząd sam, zaś żądanie niezakłóconej działalności sejmu galicyjskiego nie stoi w żadnym związku z kwestyą uniwersytetu, jest więc uroszczeniem stwarzanie „junctim“ w tych dwu sprawach i wymuszanie go przez rząd.

Z formy i treści tego komunikatu należałoby tedy wnioskować, że na razie posłowie ruscy nie zechcą, jak Niemiec powiada: „Das Kind mit dem Bade ausgiessen“ (wylać kąpiel wraz z dzieckiem), nie pójdą na lep taniej demagogii, nie staną się mimowolnemi narzędziami reakcyi dworsko-klerykalnej i generalskiej i nie będą dopomagali do rozbicia parlamentu, lecz, że przeciwnie będą szukali ziszczenia swoich słusznych potrzeb kulturalnych i narodowych we wzmocnieniu tego parlamentu ludowego, który ma tyle ważnych i wielkich zadań do spełnienia. *T. R.*

Zamach na bana Cuvaja.

Budapeszt, 9 czerwca.

Węg. Biuro koresp. donosi z Zagrzebia: W sobotę o godz. 12 i pół w południe komisarz królewski Cuvaj wraz z żoną, radcą Hervoiczem i sekretarzem Pawliczem wracał automobilem z uroczystości jubileuszowej swego brata. Niedaleko ulicy Marka, jeden student, stojący w gronie młodych ludzi, strzelił do niego z rewolweru. Kula trafiła Hervoicza w głowę, Cuvaj wyszedł bez szwanku. Sprawca zamachu zaczął uciekać, ale został zatrzymany przez policyantów i przechodniów.

W czasie pościgu zastrzelił on jednego policyanta, który na miejscu padł trupem, następnie zranił wystrzałami dwóch urzędników policyjnych, poczem został przez przechodniów ujęty, a także zraniony strzałami ścigających go.

Sprawca nazywa się Łukasz Jukicz, ma lat 22, pochodzi z Bośni, jest słuchaczem prawa w uniwersytecie zagrzebskim. Przesłuchany, przyznał się do winy, był jednak tak wzburzony, że nie można go było dalej przesłuchiwać. Wieść o zamachu rozeszła się bardzo szybko. Radcę Hervoicza odwieziono do sanatoryum.

Szczegóły zamachu.

Cuvaj wracał z uroczystości jubileuszu swojego brata automobilem. Jechał on ulicą Mesnika, która idzie pod górę, wobec czego auto-

---

HENNING BERGER.

Karyera Samuela Wikerta.

(Tłom. A. B. M.).

2

Wynajmował emigrantom-rodakom mieszkania i domy, które odstąpiono przedtem już innym; zbierał czynsze á conto, czyniąc wogóle we wszelkich dziedzinach geszefciarstwa drobnego zastanawiająco szybkie postępy.

— Smart — mawiał Smith, żując cygaro.

— Dja, dja — mruczał Cohen, zacierając ręce.

— Ten daleko doprowadzi — orzekał Smith i spluwał na szerokość pokoju.

— Dja, dja — mlaskał Cohen, kiwając się jak Chińczyk.

Pewnego dnia zakończył Wickert służbę swoją. Odbyło się to w taki sposób, że pobrał on naprzód płacę miesięczną, a następnego dnia zapomniał zjawić się w kantorze. Wszakże nie trzeba myśleć wcale, jakoby się ukrywał. Był to wszakże tylko sposób jego celem okazania, iż dość się już nauczyło, aby pchać samemu taczkę żywota, miasto być popychanym. Całkiem przeciwnie: tego samego dnia jeszcze wstąpił do pewnego baru, gdzie, jak wiedział dokładnie, spotka się ze Smithem.

— Opłacałeś mnie pan stale za nisko — rzekł całkiem zimno do niego — a możesz mi być wdzięcznym, iż zamiast jednej, nie pobrałem dwóch pensyj miesięcznych. Żadnych min kwaśnych, M. Smith! Nie życzysz pan przecież sobie wcale, aby policya otrzymała doniesienie tajne o sposobach i rodzaju interesów, jakie pewna firma załatwia?

Z podziwem rzetelnym w głosie prosił go Amerykanin o przyjazny stosunek, każąc podać równocześnie flaszkę whisky.

Samuel Wikert podążył do Chicago. Mr. Cohan ofiarował mu w tym celu bilet kolejowy. Zachód nęcił go ku sobie — tam pole pracy będzie szersze, bardziej lekkie i swobodne.

W jednym z tych bodzących niebo olbrzymów przy State-Streets mieści się na szóstem piętrze kantor niewielki; Nr 1650 błyszczy na matowej szybie drzwi wchodowych. A poniżej: „Saml Wikert & Co., comercial agents“. Wielu już było wspólników, którzy się dali uwieść temu, iżby popróbować szczęścia w związku z tem nazwiskiem, lecz jakkolwiek za bystrych uważć się mogli i czy też nimi byli w istocie, to przecież wszyscy w przeciągu najwyżej pół roku znaleźli się poza nawiasem, bogacąc swe konto życiowe o drogo okupione doświadczenie, zmniejszając zaś je o cały włożony kapitał. Wikert „nie robi“ już w emigrantach — to byłoby kramarstwem — jego nazwisko jest nieszwedzkie, podobnie jak i wygląd, a nasuwało się także dużo wątpliwości, czy przypominał sobie choć trochę język ojczysty.

Czem tedy właściwie zajmuje się Wikert?

Hałaśliwy budzik tyrczy jak opętany: jego dzwonienie budzi Mr. Wikerta punktualnie o siódmej godzinie. Marsz z łóżka! Brr, ciemność i lodowate zimno. Przekręca guzik, tak, elektryczne światło; teraz otwiera aparat do ogrzewania — słyszy, jak para wciska się z szumem do rury! Obecnie pociska tamten guzik, a murzyn-służący eleganckiego hotelu przemyka się wraz po schodach wysłanych dywanem.

— Tutaj, Tim, oczyścić ubranie, szybko!

Potem do łazienki — hop — do wanny i znowu do góry — prędko — prędko. Jak stoją dziś akcye Sante Fe? ! Raz, dwa, trzy — ubranie, kołnierzyk czysty, manszety, krawat — tak. Teraz do windy. Na dół. Do jadalni. Czy są telegramy? Żadnych? Ach, oto gazeta. Morderstwo, morderstwo, pożar, morderstwo, pożar — to się pomija, acha, oto notowania giełdy. Ba, nic nowego. Kilka kąsków na śniadanie, lecz szybko, nie żuć, tylko połykać. Great heavers! Już wkrótce ósma.

Mr. Oajkurt wypada i skacze z pewnością dżokeja na pędzący dziko tramwaj elektryczny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mobil jechał wolno. Nagle z restauracyi, znajdującej się w tej ulicy, wyskoczył student, Jukicz, który wołając: „Niech żyje Chorwacya! Precz ze zdrajcą!“ dał dwa strzały z browninga. Obie kule trafiły radcę Hervoicza. Żona Cuvaja zerwała się z siedzenia i zasłoniła męża. Cuvaj wyskoczył z automobilu, chcąc widocznie ująć sprawcę. Jukicz widząc, że go nie trafił, zaczął uciekać.

Pogoń za Jukiczem.

Kilku policyantów, którzy znajdowali się w pobliżu, rzuciło się za nim w pogoń. Jukicz, uciekając, strzelał na wszystkie strony i zabił jednego policyanta, a kilku zranił; zranił też lekko pewną kobietę, która z okna przyglądała się pościgowi. Jukicz przebiegł prawie całe miasto, uciekając przez boczne uliczki, bramy przechodnie i t. d. Ludność zachowywała się biernie, nie wiedząc jeszcze o zamachu. Dopiero obok domu socyalistycznego ujęto Jukicza. Stało tam kilku robotników, którzy, słysząc wołanie: „Łapać złodzieja!“ — ujęli Jukicza. Jukicz jednak wyrwał się im i dał kilka strzałów do siebie, chcąc sobie odebrać życie, gdy już nie widział możności dalszej ucieczki. Tymczasem otoczyła go liczna grupa ludzi, którzy wyrwali mu z ręki rewolwer i obili go. Wreszcie nadbiegli policyanci, którzy wyrwali go z rąk publiczności i odprowadzili do urzędu policyjnego. Jak opowiadają przechodnie, Jukicz uciekając, wołał: „Abzug Cuvaj! Precz ze zdrajcami! Niech żyje Chorwacya!“ W drodze do policyi Jukicz stracił przytomność. Jest on lekko ranny, podczas ucieczki bowiem upadł i skaleczył się w czoło.

W pościgu za Jukiczem brało udział kilku oficerów, którzy biegli za nim z dobytemi szablami. Jukicz został też przez jednego z nich raniony szablą.

Przesłuchanie na policyi.

Jukicz, przyprowadzony na policyę, był strasznie rozdrażniony, zachowywał się jak szaleniec i ciągle krzyczał: „Niech żyje Chorwacya!“, tak, że musiano przerwać przesłuchanie. Dopiero wieczorem Jukicz się uspokoił i można było przystąpić do przesłuchania. Nie okazuje on żadnego żalu; podał spokojnie szczegóły swojego pochodzenia. Twierdzi, że urodził się w miejscowości Svilaj w Bośni i studyował na uniwersytecie zagrzebskim. Okazało się jednak, że nie był on wpisany na listę uczniów uniwersytetu. Wogóle skąpe daje odpowiedzi; zeznał, że nie miał wspólników. Stara przedstawić się za waryata.

Aresztowano kilku studentów, podejrzanych, że byli wtajemniczeni w plan Jukicza.

Wieczorem przesłuchano ponownie Jukicza. Oświadczył on, że jest zupełnie świadom swego czynu. Zeznania jego są bardzo sprzeczne i wywołują wrażenie, że Jukicz nie jest człowiekiem normalnym. W ostatnich czasach Jukicz zajmował się bardzo wiele polityką.

Dochodzenia wykazały, że Jukicz przed zamachem przebywał w restauracyi i wybiegł szybko na ulicę, gdy się dowiedział, że zbliża się automobil Cuvaja.

Jukicz obłąkany.

Jukicz był już raz internowany w zakładzie dla obłąkanych. W czasie służby wojskowej miał ciągle konflikty z przełożonymi, za co go kilka razy ukarano.

W kołach studenckich opowiadają, że Jukicz uchodził za człowieka bardzo egzaltowanego, a koledzy uważali go za waryata. W ostatnich czasach był Jukicz na kilku zgromadzeniach studenckich, mówił o stosunkach w Chorwacyi, jednak niczem nie zdradzał zamiaru wykonania zamachu.

Zamach na Tiszę zachętą.

Gdy Jukicz onegdaj dowiedział się o zamachu Kovacsa na Tiszę, powiedział kolegom: „To dziwne, że na Węgrzech znalazł się poseł, który miał odwagę wystąpić przeciw gwałtom. U nas zaś w Chorwacyi wszyscy milczą“. Zdaje się, że czyn Kovacsa podrażnił go i spowodował postanowienie wykonania zamachu. W sobotę przed południem Jukicz był na zgromadzeniu studenckiem w gronie kilku kolegów, którzy twierdzą, że Jukicz nie miał żadnej broni.

Aresztowania.

Policya przypuszcza, że Jukicz musiał mieć wspólników. Aresztowano 8 studentów, u których przeprowadzono rewizye domowe. O ich wyniku jednak policya zachowuje zupełne milczenie.

Zgon Hervoicza.

O zamachu na Cuvaja donoszą następujące szczegóły: Jukicz dał trzy strzały do automobilu; jeden strzał zranił Hervoicza, dwa dalsze nie dotknęły nikogo. W sanatoryum skonstatowano u Hervoicza, że kula trafiła w głowę i przeszedłszy przez czaszkę, wyleciała przez potylicę, przyczem naruszyła mózg. Stan Hervoicza beznadziejny. Hervoicza zbadano promieniami Röntgena. Odzyskał on na krótko przytomność, ale zupełnie nie miał pojęcia, co się stało i gdzie się znajduje. Lekarze uspokoili go, że jest tylko lekko ranny. Hervoicz zapytał wtedy, czy wykonano jaki zamach i znowu stracił przytomość.

Hervoicz zmarł wieczorem w sanatoryum.

Cuvaj po zamachu.

Po zamachu Cuvaj wysiadł z automobilu i przystąpił do grupy młodych ludzi, w której poprzednio stał Jukicz; wezwał ich do ścigania sprawcy. Kilku uczyniło zadość wezwaniu, jednak wnet zaniechali pościgu, bo Jukicz groził rewolwerem.

Po ucieczce Jukicza Cuvaj wsiadł do automobilu i udał się do pałacu, przed którym zebrało się już wiele publiczności, która dowiedziała się już o zamachu. Cuvaj powiedział do zebranych: „A więc do tego doszło w Chorwacyi. Tak się robi w Chorwacyi politykę“!

Po zamachu Cuvaj telegraficznie zawiadomił o tem prezydenta ministrów Lukacsa i kancelaryę gabinetową cesarza.

Wrażenie w Zagrzebiu.

Zamach na Cuvaja wywołał w mieście wielkie wrażenie, chociaż ze względu na panujący stan wyjątkowy nie wiele o tem mówiono, ani też dziennikom nie wiele o tem wolno było pisać. Od czasu zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi usposobienie w mieście było napozór spokojne i nikt nie przypuszczał, aby mogło przyjść do podobnego wypadku. Wprawdzie w ostatnich czasach odbyły się liczne zgromadzenia studenckie, na których żalono się na ucisk i prześladowania polityczne, jednak władze nie przywiązywały do tego większego znaczenia. W czasie wczorajszego wyjazdu Cuvaja nie poczyniono też żadnych szczególnych środków ostrożności.

Po zamachu na Tiszę.

Budapeszt, 9 czerwca.

Przed sędzią śledczym zeznał Kovacs, że nie ma majątku. W kieszeni jego ubrania znaleziono list jednej z kas oszczędności z zawiadomieniem, że żądana przez niego pożyczka 11 tysięcy koron została mu przyznana. Znaleziono też list jednego z banków, zawiadamiający go, że jego weksle na 75.000 K nie mogą być prolongowane.

Kovacs oświadczył, że czynu dopuścił się zupełnie samorzutnie, że nie miał żadnych wspólników. Policya jednak zwraca uwagę na fakt, że zwolennicy opozycyi na prowincyi otrzymali zawiadomienie, iż w piątek stanie się coś wielkiego.

Prokurator państwa oświadczył, że przeciw Kovacsowi wdrożono śledztwo o usiłowane skrytobójcze morderstwo. Zachodzi jednak komplikacya, ponieważ nie wiadomo, czy Kovacsa należy traktować jako posła, gdyż w chwili popełnienia zamachu był on wykluczony z posiedzeń sejmu, a zatem nie miał prawa nietykalności poselskiej.

W czasie przesłuchania sędzia śledczy zapytał Kovacsa: Czy pan wie, co pan zrobił?

Kovacs: Nic nie wiem. Byłem bardzo zirytowany. Tiszy nie chciałem zabić. Cieszę się, że nic mu się nie stało.

Sędzia: A więc, dlaczego pan wykonał zamach?

Kovacs: Byłem na wsi, ale przeczytawszy w dziennikach o zajściach w Budapeszcie, postanowiłem wrócić do Budapesztu.

Sędzia: Dlaczego strzeliłeś pan do siebie?

Kovacs: Byłem przekonany, że śmiercią moją oddam wielką przysługę opozycyi i że Tisza zaniecha dalszych gwałtów.

Zmiana regulaminu sejmowego.

W sobotę na posiedzeniu popołudniowem poseł Vadasz motywował wniosek o zmianę regulaminu. Wskazał, że obstrukcya działa na szkodę parlamentu i państwa. Po przywróceniu normalnych stosunków, większość przeprowadzi reformę wyborczą w duchu liberalnym i demokratycznym.

Izba uchwaliła przystąpić do obrad merytorycznych nad reformą regulaminu w poniedziałek.

Po wyborach belgijskich.

Telegramy doniosły już o porażce zjednoczonej opozycyi i o zwycięstwie rządzącego klerykalizmu.

Z 20 mandatów nowych, które przybyły w obecnych wyborach dzięki wzrostowi ludności, klerykali zdobyli 10, to znaczy połowę — 2 w Brukseli, w Gandawie, Leodyum, Antwerpii i innych miastach. Opozycya liberalno-socyalistyczna z tychże 20 mandatów zdobyła 3 w Brukseli, dalej w Ostendzie, Antwerpii, Lowanium, Mons, Malines i 2 w Charleroi.

Na razie — według półurzędowego zestawienia — nowa Izba przedstawia się jak następuje: 101 klerykałów, 44 liberałów, 39 socyalistów, 2 demokratów chrześcijańskich. Stara zaś izba liczyła 86 klerykałów, 45 liberałów, 34 socyalistów, 1 demokratę chrześcijańskiego.

Jak widzimy, klerykali znacznie powiększają swą dotychczasową większość — z 6 głosów do 16. Najgorzej wyszli z walki wyborczej liberali, którzy z 20 nowych mandatów nie zdobyli nic i wychodzą z walki wyborczej ze starą ilością mandatów, tracą nawet 1. Natomiast socyaliści wyszli zwycięsko, zdobywając 5 nowych mandatów i znacznie powiększając liczbę swych głosów. A więc istotnie zwyciężoną została partya Hymansa, liberalizm.

Jako polityczny rezultat wyborów, rezultat nader ważny pisma belgijskie podkreślają krach polityki bloku opozycyjnego — liberałów ze socyalistami. Pokazało się, że rzekomo „liberalna“ wielka burżuazya nie zechciała nic słyszeć o dyrektywach Hymansa i zlękła się sojuszu ze socyalistami. Większą była obawa wzrostu wpływów socyalistycznych, niż nienawiść do klerykałów. I liberalna burżuazya w niejednym wypadku poparła klerykalnych kandydatów.

W walce i agitacyi przedwyborczej klerykali pono umieli doskonale wyzyskać ten nastrój szerokich kół burżuazyjnych, starając się nastraszyć poczciwych filistrów czerwonym upiorem. Na plakatach wyborczych w Belgii widziano takie np. obrazki, jak tow. Anseelego, który ciągnie za sznurek pajaców liberalnych, tamci zaś tańczą; albo robotnika socyalistycznego, wbijającego przemocą na głowę frygijską czapeczkę przestraszonemu liberałowi. I klerykali swego celu dopięli.

Oczywiście nietylko to jedno było przyczyną zwycięstwa rządu. Na wielką skalę rząd uprawiał korupcyę wyborczą i presyę wszelkiego rodzaju. Przed wyborami ministrowie zapowiedzieli armii urzędniczej gratyfikacye i polepszenie płac.

Wśród ludu, wśród wyborców klerykali większości nie mają i przy władzy trzymają się tylko dzięki ohydnej pluralistycznej ordynacyi wyborczej. Ponieważ pokazało się, że polityka blokowa legalna do celu nie prowadzi przy obecnym systemie wyborczym, więc z natury rzeczy na plan pierwszy wysuwa się walka, bezwzględna walka o zmianę ordynacyi wyborczej, o zniesienie pluralności. Towarzysz Vandervelde już zapowiada walkę w tym kierunku.

A więc obecne wybory, które bratni organ belgijski „Le Peuple“ nazywa „zwycięstwem szwindlu i korupcyi“, przyniosą partyi socyalistycznej większe usamodzielnienie się, bardziej bezwzględną taktykę.

Że stosując nowe metody walki, partya so-

cyalistyczna spotka się u robotników z gorącem uznaniem i poparciem, to jest rzeczą jasną dla tego, kto obserwuje, z jakiem rozgoryczeniem przyjęli robotnicy belgijscy wieść o zwycięstwie rządu. Wybuchają rozruchy, w Charleroi na znak protestu górnicy zastrejkowali, w Verviers i Leodyum doszło do większych starć, konsygnuje się wojsko. Są zabici i ranni.

Zwycięstwo rządu będzie więc tylko pobudką do nowych, znacznie bardziej energicznych wystąpień proletaryatu belgijskiego.

* * *

Zarząd socyalistycznej partyi belgijskiej uchwalił zwołanie na 30 czerwca nadzwyczajnego zjazdu partyi z porządkiem dziennym: obmyślenie środków dla przeprowadzenia rewizyi konstytucyi. 9 lipca, w dniu otwarcia Izby, zostanie Izbie przedłożony przez frakcyę socyalistyczną projekt rewizyi. Następnie zarząd uchwalił wydanie manifestu, w którym wyrazi oburzenie z powodu masakry w Leodyum, wezwie do zaniechania generalnego strejku, a zarazem do energicznej pracy i skupiania sił na tę chwilę decydującą, która nadchodzi.

Szkolne konferencye czesko-polskie na Śląsku.

Śląsk cieszyński, w szczególności zaś najgęściej zaludniona zachodnia jego część, t. zw. kresy morawskie, jest klasycznym krajem kapitalistycznym. Niemiecki kapitał, zarządzany tu przez czeskich urzędników, w sposób znamienny, odbił się na obliczu tej połaci ziemi śląskiej. Najliczniejsza klasa tutejszych mieszkańców, złożona z górników w przygniatającej większości polskich (miejscowych i przybyszów galicyjskich), pozbawiona w licznych gminach szkół polskich nie może zadość uczynić najpierwotniejszym potrzebom oświaty. Początkowo górnik polski z dziwną biernością przyglądał się, jak dziecko jego kaleczyło język i duszę w obcojęzycznej szkole. W miarę podnoszenia się świadomości obywatelskiej bierność ta ustępowała zajadłej walce robotników o szkoły polskie. Tow. Szkoły Ludowej i Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego nie mogły podołać w zakładaniu nowych szkół i rozszerzaniu dawniej założonych. Od chwili, gdy P. P. S. D. planowo prowadzić zaczęła agitacyę szkolną, frekwencya w szkołach polskich wzrastała bardzo szybko pomimo to, że wielu robotników polskich w ostatnich czasach wyemigrowało z zagłębia. Robotnicy poczęli się domagać od wydziałów gminnych, które przeważnie znajdują się w rękach Czechów, przejęcia szkół polskich na etat gminny. Dotąd jednak wszędzie żądanie to napotkało na opór niepokonany. Walka robotnika polskiego o prawa do kulturalnego i narodowego podniesienia się toczy się dalej i toczyć się będzie z nieustającą energią aż do zwycięstwa. Pochłania ona partyi naszej wiele sił i energii, wysiłki te jednak nie idą na darmo; towarzysze nasi uświadamiają się wszechstronnie i nabierają hartu do walki nie tylko o dobrobyt materyalny, lecz także o dobro duchowe.

Skoro dziś stało się wśród naszych towarzyszów powszechnem żądaniem zdobycie dla dzieci swych polskiej szkoły, nie wolno nam opuszczać żadnej sposobności, któraby urzeczywistnienie tego żądania ułatwić lub zbliżyć mogła.

Obecnie czeska rada narodowa (nie wchodzimy w to z jakich powodów) zwróciła się do polskiej rady narodowej z propozycyą uśmierzenia sporu czesko-polskiego na Śląsku. Rokowania niebawem mają się rozpocząć. Po głębszem zastanowieniu się nad istotą sporu czesko-polskiego, widzimy, że jedyną kością niezgody jest tu odmawianie szkół polskich przez czeskie wydziały gminne w Dziećmorowicach, Polskiej Ostrawie, Radwanicach itd. Szkolnictwo jest ową osią, około której mogą się obracać wszystkie narady i pertraktacye na konferencyach „ugodowych“, które właściwiej „szkolnemi“ nazwaćby było można. Zrozumiałem przeto jest, iż rada narodowa polska zaprosiła jednego z naszych towarzyszów, dra Kunickiego, do wzięcia udziału w naradach czesko-polskich. Zdobycie szkół polskich dla polskich robotników — to jest sprawa, nad którą radzić może i powinien każdy Polak bez różnicy obozu partyjnego, do którego należy. Zdobycie szkoły z polskim wykładowym językiem dla robotnika polskiego, to jest zadanie, dla którego rozwiązania muszą zjednoczyć swe usiłowania wszystkie czynniki narodu, które dążą do podniesienia kulturalnego robotnika polskiego, a w pierwszym rzędzie stronnictwo czysto robotnicze, jakiem jest P. P. S. D.

Jakkolwiek nie spodziewamy się wielkich konkretnych rezultatów z narad czesko-polskich na Śląsku, dobrze jest, iż reprezentant polskiej ludności robotniczej, zorganizowanej w P. P. S. D. będzie mógł jej żądania bezpośrednio przedłożyć zacietrzewionym „działaczom“ narodowym czeskim i zaznaczyć, że szkoła polska dla naszego robotnika nie jest monetą, za którą ktokolwiek mógłby kupić odeń ustępstwa polityczne. Zadość uczynienie potrzebom polskiego szkolnictwa na Śląsku jest tylko wykonaniem obowiązku każdego, kto nie chce uchodzić za gwałciciela prawa naturalnego, a nawet i ludzkiego. Dla obrony tych praw wykorzystamy każdą nadarzającą się sposobność...

Najazd szpiegowski.

Lwów, 9 czerwca.

Bez głębszego już wrażenia przechodzą wiadomości o aresztowaniach szpiegów rosyjskich w Galicyi. Zdaje się już rzeczą zupełnie naturalną, że carat Galicyę uważa za teren ożywionej „działalności“ swoich ludzi, burszujących po kraju, jak po jakiejś rosyjskiej gubernii, opinia publiczna już na to nie oburza się nawet; przyjmuje obojętnie do wiadomości, że aresztowano jeszcze jednego, jeszcze dziesięciu rosyjskich szpiegów! Szpiegostwo jest rodzonem dzieckiem militaryzmu i wszystkie państwa wzajemnie wykradają sobie swe wojskowe tajemnice; „służba wywiadowcza“ jest jedną z funkcyi militaryzmu; ale wszędzie niemal z reguły pełnią tę „służbę“ wojskowi, rzadko tylko osoby cywilne. Carat natomiast nasyła do Galicyi gromady całe szpiegów, którzy z wojskowem rzemiosłem przeważnie nic nie mają wspólnego, a indywidua te po największej części służą nie tylko sztabom wojskowym lecz i ochranom. Rzemiosło szpiegowskie łączą przeważnie z szpiclowaniem na rzecz ochrany warszawskiej, czy kijowskiej ci ludzie, których w ostatnich czasach aresztowano i sądzono. Ta „praca“ z polecenia i dla ochrany dotyczy społeczeństwa naszego zupełnie bezpośrednio i jej skutki dla nas są bez porównania szkodliwsze i groźniejsze, niż wyniki szpiegostwa wojskowego, które jest przeważnie tylko pokrywką. Węszenia po Galicyi ochranników galicyjskie władze nie uważają jednak za tak niebezpieczne dla całości państwa, jak szpiegostwo wojskowe i dlatego specyalnie śledzą szpiegów i bacznie ich obserwują, a wysłannikami i zwerbowanymi na miejscu agentami ochrany interesują się tylko przy sposobności. Ostatnia obława rozpoczęta aresztowaniem bar. Königów traktowaną jest przez władze tylko jako afera szpiegowska i tylko w tym kierunku zbierane są poszlaki, a jest ich już tak wiele, że śmiało można mówić o całej rozgałęzionej po całej Galicyi organizacyi szpiegowskiej, która działa pod kierunkiem kijowskiego sztabu generalnego.

Głową jej jest pułkownik Biełowcew w Kijowie, dalsze ogniwo znajduje się w Niemczech, dokąd odchodziły raporty i materyały szpiegów i skąd przychodziły pieniądze i instrukcye, a organizacya galicyjska dopiero jest w badaniu. We Lwowie aresztowano już bar. Königa i jego żonę, bar. Norę v. Hoffmann, Kłosowskiego i Barczewską, oraz jakąś wyższą osobistość, której nazwiska dotąd jednak jeszcze policya nie chce podać do wiadomości. Ponadto rozmaitych ludzi w innych miastach Galicyi i Bukowiny. Aresztowano w Tarnopolu Juliana Zwarycza w Mielcu, Wasyla Matiuchina w Haliczu Jana Zie-

---

FRANCISZEK PIĘTAK.

Po równi pochyłej.

2

(Ciąg dalszy).

NĘDZA.

Nie zastałem go w domu.

— Jak poszedł rano, tak go jeszcze niema — mówiła żona cichym, wylękłym głosem. — Zabrał ostatnie ubranko dziecka i poszedł, pewnie na tandetę — sprzeda, przepije i...

Zaczęła cicho płakać.

— A tu... niech się pan popatrzy... Boże, za co mnie tak karzesz, co ja takiego zrobiłam? Co winny dzieci?...

Rozglądnąłem się — okropność. Ni łóżka, ni stołu, ni stołka. Tylko w kącie brudny, podarty siennik ze słomą startą na sieczkę. A na sienniku nic — ni poduszki, ni prześcieradła, ni kołdry. A obok siennika stary, duży kosz — a w nim prawie nic.

— Wszystko wyniósł, pijaczysko, wszystko utracił za darmo i przechlał swoje ubranie i moje suknie — wszystko. Tylko czekać, jak kosz wyniesie i sprzeda — narzekała nieszczęśliwa kobieta.

W drugim kącie, na rozesłanych na podłodze łachmanach, siedziało dwoje małych dzieci. W samych tylko koszulinach, z twarzyczkami wybladłemi, z oczami — ach, te oczy, te oczy dziecięce — takie szeroko otwarte, pełne przerażenia czy strachu, takie smutne... Po ścianach, po których, mimo lata, spływała wilgoć, łaziły pluskwy, a po podłodze biegały sobie swobodnie czarne, obrzydłe karakony.

Okropność. Wierzyć mi się nie chciało, aby to był ten sam pokój, w którym, gdym w nim mieszkał, tak było schludnie, czyściutko, wesoło. Czy to możliwe?

Przygnębiony milczałem, milczała i Józefowa. O czem zresztą mogła biedaczka mówić? Z uczuciem prawdziwej litości patrzyłem na tę kobietę, niegdyś — tak zresztą niedawno przecie — tak przystojną, młodą, wesołą, żywą. Była to kobieta — jak się to mówi — do świata i do ludzi. Dziś obdarta, zaniedbana, z twarzą pomarszczoną, bladą, pełną guzów i sińców — znaków władzy mężowskiej.

Okropność.

— Niechże mi pani powie, pani Józefowa — przemówiłem wreszcie — co się to stało, co się z nim stało? W tak krótkim czasie.. na Boga... czy to podobne?...

— Czy ja wiem, czy ja wiem? — jęczała głucho. — Sam pan przecież wie, jakim był dawniej. Porządny, pracowity, czasem się zabawił, ale się nie rozpijał, o robocie pamiętał, o dzieciach... jakoś to było... a teraz... kara boska czy co na świecie?... Czasem myślę, że to ze zmartwienia się rozpił. Bo, jak pan wie, w jednym tygodniu zeszłego roku umarło nam troje dzieci na szkarlatynę... W jednym tygodniu i Alojziu i Broncia i Stefanek... Trza było pochować... mój robotę stracił... może to z tego, czy ja wiem, mój panie drogi.

Z ócz jej znowu zaczęły płynąć łzy, które ocierała ręką długo, długo, jęcząc przy tem i wzdychając.

— Dwa miesiące mieszkanie nie płacone, dotąd gospodarz czekał, jakoś go ubłagałam, lecz teraz nie zechce czekać — wyrzuci niechybnie... A ja nie podołam — nie mogę. Cudu chyba trza albo co... A jak przyjdzie, bije i żreć żąda, zbój. Ach, panie...

Maleńkie, trzechletnie dziecko, zaczęło cicho kwilić. Podeszła do niego i wziąwszy je na ręce, poczęła coś mruczeć do niego.

Poczynała mnie ogarniać złość, gniew, wściekłość — na „niego“, na życie, na świat cały. Nie chciałem już czekać na niego. Czułem, że gdyby wszedł w tej chwili, rzuciłbym się na niego jak na krwiożerczego zbrodniarza, jak na wampira, ssącego krew niewinnych. Powstałem i nie pożegnawszy się nawet, wyszedłem ze smutkiem w sercu, z głową jak bania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lińskiego, w Czerniowcach Borysa Kulikowa i Kratta. Ponadto dokonano aresztowań też w Wiedniu. Policya tamtejsza aresztowała jakiegoś Sergiusza S. (nazwisko nie zostało jeszcze podane do publicznej wiadomości) i Pawła Piczkura vel Petrowa. Wszystkie te osoby aresztowano na podstawie poszlak, których dostarczały rewizye. Jeśli władze w przesadnej gorliwości aresztowały nawet tego czy owego bez wystarczających dowodów, jeśli poszlaki jakie dotąd zebrano nie wystarczą do zasądzenia tego czy owego osobnika o szpiegostwo podejrzanego — to w każdym razie zebrany już materyał daje obraz wprost zastraszający.

Kierownictwo całego śledztwa znajduje się w lwowskiej dyrekcyi policyi, która odmawia jeszcze informacyi co do dróg, jakiemi doszła do wiadomości o owych szpiegach, a nadto utrzymuje w tajemnicy przytrzymanie jeszcze kilku osób.

Wystawa architektury w Krakowie.

Żadna niemal wystawa nie była zupełnie wykończona w dniu otwarcia, a że my w Galicyi wogóle nie jesteśmy zbytnio przyzwyczajeni do punktualności, przeto i na „wystawie architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem“ nie było w dniu jej otwarcia prawie nic wykończonego.

Zupełnie gotowy jest tylko pawilon główny (pp. Wojtyczki i Czajkowskiego) wraz z pomieszczoną w nim wystawą 40 konkursowych modelów domów różnych typów w otoczeniu ogrodowem. Jest to wystawa bardzo pouczająca i ciekawa.

Gotowa jest również zagroda włościańska arch. Kalinowskiego z Warszawy, w której interesującym jest zwłaszcza wzorowy, bardzo praktyczny budynek gospodarski, mieszczący w sobie stajnię, kurnik, chlew itd. w doskonałym rozkładzie.

Oczywiście powrócimy jeszcze obszerniej do tej wystawy, gdy będzie wykończona reszta domów i wnętrz, a zwłaszcza obchodzący nas szczególniej domek robotniczy p. Mączyńskiego z umeblowaniem p. Czajkowskiego.

Przegląd społeczny.

Baczność ślusarze! Żydowscy ślusarze budowlani we Lwowie przedłożyli w dniu 4 czerwca swoim pracodawcom żądania. Niechaj żaden ślusarz do Lwowa nie przyjeżdża!

KRONIKA.

Sobota 10 czerwca

Nowiny krakowskie.

Burze i ulewy. Po kilkudniowych upałach nawiedziły Kraków w sobotę i w niedzielę po południu silne burze z ogromną ulewą i piorunami. W sobotę deszcz lał od godz. 6—10 z przerwami, przyczem towarzyszyły mu silne grzmoty i olśniewające błyskawice. Wczoraj ulewa trwała od godz. 4—7; deszcz lał potokami, a grzmoty i błyskawice nie ustawały przez 2 godziny. Masa wody była tak ogromna, że zalała piwnice i suteryny tak, że straż pożarna musiała interweniować. Na wielu ulicach zapadł się bruk, a na Krowodrzy i na ul. Wygoda zapadły się kanały. Pioruny kilkakrotnie uderzyły; jeden z nich uderzył w stacyę telegrafu pożarnego, gdzie spalił bezpiecznik.

Deszcz padał prawie przez całą noc bez przerwy, a dopiero nad ranem się wypogodziło. Ulewa wyrządziła w polach wielkie szkody; woda zamuliła plony i zniosła urodzajną ziemię. Nieszczęśliwi byli wycieczkowcy, których deszcz złapał w polu. Na Bielanach, dokąd z wycieczką wybrały się tłumy, ludzie godzinami stali pod drzewami, zmoczeni do nitki. Powrót w wodzie, nieraz na bosaka, robił sensacyę w ul. Zwierzynieckiej.

Wielki festyn ludowy urządza Towarzystwo Domu robotniczego w Podgórzu w niedzielę 16 czerwca 1912 w uroczym parku na Krzemionkach w Podgórzu. Program nader urozmaicony. Złożą się na niego: koncert muzyki wojskowej, tańce, produkcye chóru robotniczego, tombola, wesoła poczta, koło szczęścia, oraz liczne i aktualne niespodzianki. Początek o godz. 2 po południu.

Utonięcie dwóch uczniów. W sobotę wybrała się wycieczka uczniów VI. klasy gimnazyum Sobieskiego do Lipowca pod Chrzanowem. Po zwiedzeniu ruin tamtejszego zamku uczniowie pod wodzą profesorów Kleczkowskiego i Odronia odpoczywali w lasku na brzegu rzeczki i za poradą miejscowego wójta postanowili się wykąpać. Około 40 uczniów wskoczyło do wody, aż nagle jeden z nich zaczął tonąć. Pospieszył mu na ratunek jeden z kolegów, ale i on zaczął tonąć. Tego udało się uratować, natomiast pierwszy, nazwiskiem Kobielski, utonął. Gdy studenci wyszli z wody, przekonano się, że brakuje jeszcze jednego, mianowicie Wiercińskiego, który niepostrzeżony przez nikogo również utonął. Zwłok obu dotąd nie odszukano i wycieczka bez nich wróciła do Krakowa. Obaj uczniowie byli mieszkańcami bursy Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej i należeli do pilnych uczniów.

Tajemniczy napad w Bronowicach. Wczoraj między godziną 8 a 9 wieczorem wracał wózkiem z wycieczki profesor gimnazyalny p. Wincenty Janik ze znajomą. Kiedy wóz dojeżdżał do prochowni pod Bronowicami, z rowu wyskoczył jakiś dość porządnie ubrany mężczyzna i usiłował wyskoczyć na wóz. Prof. J., nie chcąc jechać w towarzystwie nieznajomego, zepchnął go z wozu. Nieznajomy próbował po raz drugi na wóz się wydostać, ale J. ponownie zrzucił z wozu napastnika, który wydobył browning i dał strzał, raniąc profesora ciężko w lewy bok. Kula przeszła między 8 a 9 żebrem i utkwiła pod płucem. Bandyta zbiegł. Nieprzytomnego profesora odwieziono na stacyę ratunkową. Sądząc z niektórych objawów, kula naruszyła płuco. Przewieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza. — O napadzie zawiadomiono policyę, oraz posterunek żandarmeryi w Bronowicach, który rozpoczął śledztwo.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. P. Doerman wygłosi w dalszym ciągu wykłady p. t. „Ubezpieczenie społeczne“ dnia 11 b. m. (wtorek) o godz. 7 wieczorem i 12 b. m. (środa) od godz. 6 do 8 (godzin 2).

Zawiązujące zebranie sekcyi krajoznawczej akademickiego Związku sportowego odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w sali 43 Coll. novum. Kolegów interesujących się krajoznawstwem i turystyką uprasza się o przybycie na powyższe zebranie.

Niezbadany powód śmierci. W piątek pokłócili się małżonkowie Nowakowie, zamieszkali na Krowodrzy przy ul. Wrocławskiej. Nowak miał uderzyć tak silnie żonę, iż ta padła zemdlona. Nowak, nie zważając na to, wyszedł z mieszkania. Około godz. 7 wieczorem powrócił do domu i z przerażeniem spostrzegł, że żona leży jeszcze na ziemi. Nowak wybiegł na podwórze, wołając o pomoc. Zawezwano lekarza, który skonstatował zgon. Zawiadomiona o zgonie policya uwięziła Nowaka i śledztwo rozpoczęła. Zachodzi przypuszczenie, że Nowakowa zmarła skutkiem udaru sercowego; na ciele Nowakowej nie znaleziono śladów pobicia. Tajemnicę rozwiąże sekcya zwłok, która odbyła się dzisiaj rano.

Polska sztuka za granicą. Towarzystwo artystów polskich „Sztuka“ w Krakowie, zaproszone do uczestnictwa w wielkiej międzynarodowej wystawie ekspresyonistów w Kolonii, wzięło w niej udział dziełami swych członków: Gwozdeckiego, Kamockiego, Renitkiewicza i Weissa, oraz Felsztyńskiego z poza „Sztuki“.

Towarzystwo artystów polskich „Sztuka“ mieści się obecnie w lokalu własnym przy ul. Biskupiej 5 (parter).

Napady. Na przechodzącego wczoraj o godz. 3 po południu Rynkiem kleparskim p. Mrozińskiego napadł jakiś nieznany człowiek i zadał mu nożem ranę w twarz, na szczęście lekką. Na plantach napadnięty został po południu Andrzej Stępień, który otrzymał ciężką ranę nożem w płuca. Pogotowie odwiozło go w groźnym stanie do szpitala.

Zebranie socyalistów-esporantystów odbędzie się we wtorek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu sekretaryatu komitetu kongresowego (Radziwiłłowska 27) celem porozumienia się co do przyjęcia zagranicznych towarzyszów na czas kongresu, jak również omówienia porządku partyjnych obrad. Wszystkich towarzyszów, zajmujących się Esperantem, prosimy gorąco o liczny współudział. L. Kronenberg. Dr Bol. Drobner. E. Pfeffer. A. Czubryński.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu zwiedzanie zamku i katedry na Wawelu pod fachowem kierownictwem. Bilety do nabycia wcześniej w czytelni Uniwersytetu ludowego.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę: od godz. 6—7 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Stosunki ludności na ziemiach polskich“; 7—8 A. Doerman: „Konwersatoryum“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Krakowiacy i Górale“.
Wtorek: „Noc w Wenecyi“.
Środa: „Madame Butterfly“.
Czwartek: „Noc w Wenecyi“.
Piątek: „Thais“ Masseneta.
Sobota: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Thais“.
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.
Wtorek: „Tosca“.

Nowiny lwowskie.

Dyrektorem biblioteki uniwersyteckiej mianowany został dr Bolesław Mańkowski.

Gniazdo szpiegowskie. Ostatnie aresztowania wykazały, że szpiegostwo rosyjskie w Galicyi jest nadzwyczaj rozgałęzione. We Lwowie aresztowano barona Königa z żoną, baronównę Hoffmann, oficera żandarmeryi rosyjskiej Kłosowskiego i krawczynię Barszczewską; dalej aresztowano w Haliczu Juliana Zwarysza, w Czerniowcach Borysa Kulikowa, a w Wiedniu Piczkura i Sergiusza S., którego nazwisko policya trzyma w tajemnicy. Stwierdzono, że byli oni w stosunkach z ochraną w Kijowie, z którą znosili się za pośrednictwem głównego szpiega, mieszkającego w Niemczech. Lista szpiegów nie jest jeszcze zamkniętą; spodziewane są dalsze aresztowania.

Upadek z II. piętra. Zajęty na budowie miejskiej przy ul. Zielonej robotnik 15-letni Michał Chomel spadł z rusztowania II. piętra i doznał ciężkich obrażeń. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Wybuch benzyny. Na budowie przy ul. Kopernika nastąpił w piątek wieczór wybuch rozlanej benzyny, przyczem robotnik Michał Kaczor odniósł ciężkie poparzenia na twarzy i rękach.

Kwiatek kolejowy. W sprawie defraudacyi, popełnionej przez Słowikowskiego w kasie lwowskiej dyrekcyi kolejowej przynosi jedno z pism wiadomość, która — o ile polega na prawdzie — jest dowodem, jak skandaliczną jest gospodarka w tej dyrekcyi. Po przyznaniu się Słowikowskiego do popełnienia defraudacyi, dyrekcya wydelegowała dwóch inspektorów kolejowych do przeprowadzenia szkontrum. Obaj ci kolejowi dygnitarze pracowali zgodnie, skontrolowali, liczyli, kontrolowali i... „znaleźli wszystko w porządku“ tak, że wedle ich zdania Słowikowski prawdopodobnie jest umysłowo chory i wmawia w siebie, że popełnił defraudacyę! Dopiero sam defraudant wykazał, że to owi inspektorzy są jeśli nie umysłowo chorzy, to w każdym razie umysłowo upośledzeni, a na podstawie jego zeznań przeprowadzona kontrola przez niższych a mądrzejszych urzędników wykazała, że zdefraudowana kwota wynosi 45.000 K.

Uduszenie dziecka. Żonę zarobnika Ksenię Bodnarowiczową, mieszkającą we Lwowie przy ulicy Janowskiej, oskarżono o uduszenie dwutygodniowego dziecka, które wzięła na wychowanie. Bodnarowiczowa zeznaje, że dziecko leżało obok niej na łóżku i nagle zapiszczawszy, żyć przestało. Natomiast zamieszkały z Bodnarowiczami koźlarz To-

masz Dmytrow zeznał, że powróciwszy do domu, zastał Bodnarowiczową śpiącą, a leżące obok niej niemowlę z piersią w ustach było już uduszone. Zbudzona przez niego Bodnarowiczowa była pijana. Zwłoki dziecka odstawiono do instytutu medycyny sądowej, Bednarowiczową aresztowano.

Szczęśliwy a naiwny znalazca. Dziewięcioletni Piotr Zubacz w okienku piwnicznym „Narodnego Domu“ we Lwowie znalazł pugilares, w którym znajdowały się dwa stukoronowe banknoty. Chłopak nigdy w życiu stukoronówek nie widział, uważał banknoty za pięcio a może nawet dziesięciokoronowe, uradowany zawołał więc dwóch „kolegów“, siedmioletniego Józefa Götza i Stefana Jachenkę i poszli kupić za znalezione pieniądze harmonijkę do sklepu Kapralika. Po drodze Jachenko jeden banknot ukradł i uciekł. Kupiec, widząc, że malcy nie wiedzą, co to za banknot, z którym przyszli na kupno harmonijki, oddał ich w ręce policyi. Zubacza puszczono wolno, a zarządzono poszukiwania za Jachenką.

Skutki pijaństwa. Handlarz owocami Wasyl Dmytryszyn, nałogowy pijak, wróciwszy do domu przy ul. Leona Sapiehy w stanie pijanym, w niemiłosierny sposób zbił żonę, a wszystko, co było w domu zniszczył i powyrzucał przez okno na podwórze. Sąsiedzi, widząc, co się dzieje i słysząc jęki pobitej, wezwali policyę, która pijaka aresztowała.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Majerowie“, krotochwila w 3 aktach F. Frydman-Fredericha.

Z kraju.

Z powodu szkód powstałych skutkiem wylewu Wisły w dniach 26 i 27 maja we wsi Grabie wniósł tow. poseł Klemensiewicz w parlamencie następujący wniosek nagły:

Regulacya rzeki Wisły, nad wyraz powoli prowadzona, staje się rokrocznie dla mieszkańców wsi nadbrzeżnych powodem niepowetowanych strat, jakie ponoszą przy każdym wylewie tej rzeki. — Rok bieżący dał się jednakże nadwiślańskim okolicom szczególniej we znaki, dotychczas bowiem Wisła już trzykrotnie wylała (luty, kwiecień, maj), a nieuregulowana rzeka poczyniła ogromne spustoszenia. Do wsi zaś, które najbardziej ucierpiały z powodu wylewu w dniach 26 i 27 maja, należy w wielickim powiecie położona wieś Grabie, gdzie wylew zniszczył w zupełności wszystkie plony i zamulił pola: Wojciechowi Sendorowi 4 morgi, Walentemu Jeleniowi 5 m., Wawrzyńcowi Jeleniowi 5 m., Wojciechowi Motole 2 m., Józefowi Czopkowi 2 m., Janowi Piernikowi 3 m., Józefowi Jeleniowi 2 m., Janowi Sendorkowi 1 m., Katarzynie Nosek 2 m., Kasprowi Królowi 3 m., Wojciechowi Jeleniowi 2 m., Józefowi Raźnemu 2 m., Józefowi Motole 2 m., Antoniemu Gorczyńskiemu 2 m., Szczepanowi Gwoździowi 3 m., gminie Grabie 3 m., Wojciechowi Sendorkowi 1 m., tj. razem 18 gospodarzy; ponadto uległy zniszczeniu 2 domy mieszkalne wraz z zabudowaniami.

Ponieważ mieszkańcy gminy Grabie skutkiem ostatniego wylewu zostali w zupełności doprowadzeni do ruiny, należy przeto przeprowadzić akcyę ratunkową w dwóch kierunkach: pomocy doraźnej i pomocy trwałej i dlatego podpisani stawiają następujący wniosek nagły:

Wzywa się c. k. rząd

1) aby celem stanowczego przeciwdziałania klęskom powodzi, jakie rokrocznie, a częstokroć kilka razy do roku zagrażają wsiom nad Wisłą położonym, przyspieszył jak najbardziej regulacyę tej rzeki w całym jej biegu;

2) aby mieszkańcom gminy Grabie pospieszył z wydatną pomocą finansową z kasy państwowej;

3) aby, przeprowadziwszy jak najspieszniej oszacowanie poczynionych szkód, odpisał dotkniętym klęską gospodarzom podatek gruntowy i przyznał im wszelkie inne w myśl ustaw istniejące ulgi podatkowe.

Wniosek powyższy należy bez pierwszego czytania przekazać komisyi dla klęsk elementarnych.

Aresztowanie szpiegów rosyjskich. W Rozwadowie aresztowano Józefa Wąsowicza i pewnego kapitana rosyjskiego pod zarzutem szpiegostwa. Ów kapitan rosyjski, nieznanego nazwiska, mieszkał przez trzy tygodnie u Wąsowicza. Przeprowadzona rewizya miała przynieść liczne dowody, obciążające obu aresztowanych.

W Mielcu aresztowano Wasyla Matiuchina, z zawodu kaflarza, który w ostatnich czasach robił zdjęcia mostów i dróg na rzecz Rosyi.

Afera oficersko-gimnazyalna. W gimnazyum polskiem w Przemyślu zaprowadzono jak w innych gimnazyach naukę strzelania, której udzielają oficerowie. Nauka ta nie podobała się prof. Błażkowi, który nie dopuścił, aby uczniowie jego klasy brali w niej udział. Zapytany o powód, miał się wyrazić, że oficerowie są ludźmi niemoralnymi. Słowa te doszły do wiadomości oficerów, którzy zrobili zażalenie do swej komendy, a ta odniosła się do dyrekcyi gimnazyum o wyjaśnienia. Sprawa zakończy się zapewne przeniesieniem prof. Błażka do innego miasta.

Ze świata.

Katastrofa łodzi podwodnej. Z Cherbourga (Francya) donoszą: Łódź podwodna „Ven demiaire“ po zderzeniu się zatonęła i rozbiła się przytem na dwie części. W katastrofie zginęła prawdopodobnie cała załoga, złożona z 25 ludzi. Sądzą, że łódź znajduje się w głębokości pięćdziesięciu kilku metrów.

Znowu wybuch prochu. Z Wiednia donoszą: Wczoraj o godz. 12·45 w nocy nastąpił wybuch prochu w domu służącym do ważenia prochu, należącym do magazynu artyleryi w Wöllersdorf położonym obok magazynu Nr. IV. Steinfeld. Wybuchło blisko 1000 klgr. prochu. Z ludzi nikt nie uległ katastrofie. Dom, w którym nastąpił wybuch, zupełnie zniszczony, zaś budynek położony w pobliżu magazynu prochu jest znacznie uszkodzony. Ponieważ obiegają wieści, że wybuch został spowodowany zbrodniczą ręką, zarządzono na miejscu, co należy, celem wyśledzenia sprawcy.

TELEGRAMY

z dnia 10 czerwca.

Burzliwe zajścia w sejmie pruskim.

Berlin. (B. Wolffa). Sejm pruski załatwił w sobotę kilka mniejszych przedłożeń, przyczem przyszło do ostrych starć z socyalistami, w szczególności z Liebknechtem. Sejm odroczono do 22 października.

500 strzałów na minutę.

Mord masowy z powietrza.

Waszyngton. Robiono tu udałe próby z nowem wojskowem szybkostrzałowem działem aeroplanowem, które daje 500 strzałów na minutę.

Po zamachu na Cuvaja.

Hervoicz żyje.

Zagrzeb. Wiadomość o śmierci radcy banatu Hervoicza jest nieprawdziwą, jednakże stan jego jest bardzo poważny. Wczoraj przed południem odbyło się konsylium.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Staraniem Grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 16 czerwca w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi **wielka zabawa ludowa.** Program zabawy: 1. Muzyka salinarna z Wieliczki. 2. Tańce. 3. Kosz szczęścia. 4. Amerykańska gra. 5. Tombola. 6. Wyścigi we workach. 7. Konkursowa gra w kręgle i inne niespodzianki. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 60 h.

* **Zgromadzenie kobiet** z ramienia sekcyi P. P. S. D. odbędzie się w Nowej Wsi w sali p. Neidlingera we wtorek 11 b. m. o godz. 7 wieczór z porządkiem dziennym: O dziecku robotniczem, ref. Wejchert-Szymanowska; Prasa partyjna, ref. tow. Skibówna.

* **Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu** urządza w niedzielę 16 czerwca w uroczym parku na Krzemionkach w Podgórzu **wielki festyn ludowy** z nader urozmaiconym programem, jak koncert muzyki wojskowej, tańce, produkcye Chóru robotniczego, tombola, wesoła poczta, koło szczęścia oraz liczne niespodzianki. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h.

Filia Administracyi i Działu inseratowego we Lwowie: ulica Kopernika 24. Filia Redakcyi we Lwowie: ulica Sokoła 4.

NADESŁANE.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 h., za każdy następny 15 h. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny 15 h. — **W drobnych ogłoszeniach** każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU“
W KRAKOWIE, PRZY ULICY MARKA L. 21.
TELEFON NUMER 1354. KONTO CZEKOWE NUMER 910.

Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. — **Załączniki** (prospekty itd.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Mowa posła Moraczewskiego

w sprawie pragmatyki służbowej

wygłoszona w parlamencie dnia 3 czerwca 1912 r.

(Dokończenie).

Jeżeli rząd tworzy teraz „junctim“ między pragmatyką a uchwaleniem nowych podatków, ma on w tem specyalny cel. Nie chcę dużo o o tem mówić, co już poseł Diamand podniósł w wykrzykniku, mianowicie, że rząd potrzebuje tylko pozoru, aby otrzymać więcej pieniędzy na armaty i na ustawy wojskowe. Pod pokrywką popularnej ustawy chce rząd wymusić nowe podatki. Na ten argument niewiele głupców da się złapać. Chodzi jednak o zupełnie co innego. Zwalcza się samą pragmatykę służbową. Rząd nie ma dostatecznej chęci do uczciwego przeprowadzenia tej ustawy. Działa on tylko pod naciskiem organizacyi funkcyonaryuszów państwowych, ale ciągle ogląda się za źdźbłem, którego mógłby się uchwycić, aby się wyzwolić z nieznośnej sytuacyi. Dlatego rząd straszy ogromnymi kosztami; dlatego grozi się Izbą panów. Ale tej ostatniej groźby nie można wziąć na seryo. Ani rząd, ani Izba panów nie mogą zmienić uchwał Izby posłów. Nie należy zapominać, że „górne sfery“ nienawidzą powszechne prawo głosowania i ciągle je zwalczają. W tej Izbie rząd zwalcza i niszczy w tej Izbie powszechne prawo wyborcze od 4 lat przez bierny opór. Ale w tej walce przeciw powszechnemu głosowaniu nie może rząd mieć urzędników przeciw sobie. Nie może rząd zostawić urzędnikom Izbę posłów jako jedyny środek ratunku. Nadzieje funkcyonaryuszów państwowych opierają się na pragmatyce służbowej, nie z powodu poprawienia ich losu pod względem materyalnym, lecz tylko z powodu pragmatycznej części tej ustawy.

Jeżeli rząd będzie robił trudności uchwale Izby czyto w Izbie panów, czy przy sankcyi cesarskiej, to ostatni sługa państwowy przyjdzie do przekonania, że tylko parlament pomoże mu do osiągnięcia jego praw. Do tego uświadomienia klasowego funkcyonaryuszów państwowych rząd nie może przyłożyć ręki i dlatego nie bierze swych gróźb na seryo.

Jesteśmy tu świadkami gry w ciuciubabkę. Przedstawia się tu trudności finansowe, których właściwie niema. Grozi się Izbą panów i odmówieniem sankcyi, ale tych gróźb nie wykona się. Te udawania mają tylko to na celu, aby wielkie stronnictwa tej Izby: niemiecki Związek narodowy, Koło polskie i chrześcijansko-społecznych nakłonić do zdrady interesów funkcyonaryuszów państwowych, aby im dać wygodną wymówkę. Stronnictwa burżuazyjne są w bardzo trudnem położeniu: z jednej strony urzędnicy stoją przeważnie w ich obozie, poczyniły urzędnikom podczas wyborów rozmaite przyrzeczenia, że w parlamencie ujmą się energicznie za ich prawami; z drugiej strony pragmatyka tworzy jasność w stosunku między państwem a jego funkcyonaryuszami i daje im więcej swobody i niezawisłości. Dlatego stronnictwa mieszczańskie tracą swój wpływ na funkcyonaryuszów państwowych. To naturalnie nie leży w interesie tych stronnictw, gdyż świadomość klasowa funkcyonaryuszów będzie coraz silniejszą.

W tej ciężkiej sytuacyi podaje rząd stronnictwom burżuazyjnym pomocną rękę, malując na ścianie różne smoki chińskie na postrach. Z tego punktu widzenia można lepiej osądzić braki pragmatyki służbowej. Główną wadą jest zbyt mała jej objętość; np. 66.000 funkcyonaryuszów kontraktowych nie jest pragmatyką objętych. Ich stosunek do państwa polega faktycznie tylko na fikcyi, gdyż fikcyą jest, że dozorca więzień, egzekutor podatkowy, oficyant pocztowy albo sługa pomocniczy zawiera umowę z dotyczącym ministrem; nikt przecież w to nie wierzy. Że rozumnem byłoby, żeby zamiast poszczególnych umów, mających tylko wartość papieru i nakładających tylko obowiązki; żeby zamiast stosunku scharakteryzowanego przez poetę (Iwana Frankę) słowami:

My majem prawa na papery
A obowiązki na pleczach

utworzono dla urzędników kontraktowych pragmatykę, jest tak jasnem, że nie potrzebuję tracić słów na polecenie przedłożonej przezemnie w tym kierunku rezolucyi. Rezolucya ta brzmi:

„Wzywa się rząd, aby jak najrychlej wniósł do Izby posłów projekt ustawy o stosunku służbowym funkcyonaryuszów kontraktowych, sług pomocniczych i robotników prowizorycznych“.

Zapatrywaniu temu nie można dać innej formy, ponieważ pragmatyka jest wynikiem kompromisu, a wciągnięcie powyższych kategoryj funkcyonaryuszów państwowych obaliłoby całą ustawę. Dlatego zadowalam się postawieniem rezolucyi, ponieważ w komisyi wnioski nasze odnośne odrzucono, a nie chcemy przeciw pragmatyce prowadzić obstrukcyi. Proszę o przyjęcie tej rezolucyi.

Nieinaczej ma się sprawa z wnioskiem o zmianę § 25. Wedle uchwały komisyi paragraf ten opiewa:

„Urzędnik ma być poinformowany o ogólnym rezultacie kwalifikacyi.

Ma on prawo wejrzenia do swej tabeli kwalifikacyjnej u władz służbowych (do rezultatów ogólnych, oraz punktów poszczególnych), oraz ma prawo brać odpisy.

Jeśli rezultat ogólny nie opiewa conajmniej „odpowiedni“, w takim razie urzędnik w ciągu 4 tygodni może wnieść zażalenie, o którem rozstrzyga istniejąca przy urzędzie centralnym komisya kwalifikacyjna“.

Wbrew temu stawiam wniosek, by 2 ustęp tego paragrafu brzmiał (czyta):

W ciągu dni 30 po ułożeniu kwalifikacyi ma być urzędnikowi dostarczony przez władzę służbową dosłowny odpis tabeli kwalifikacyjnej“.

Dla uzasadnienia tego wniosku przytaczam następujące okoliczności:

Rząd przyznał, że kwalifikacya ma być jawną. Prawo zażaleń ograniczył terminem. Wglądnięcia bowiem do listy kwalifikacyjnej ograniczyć było niepodobna, gdyż tabele nie są urzędnikom dostarczane. Kiedy, w ciągu jakiego terminu ma urzędnik poczynić to wglądnięcie? Terminu ustanowić niepodobną; toby odebrało kwalifikacyom resztę jawności. Nowa praktyka jawności kwalifikacyi jest tak zasadniczo różną od dotychczas praktykowanej tajności, od tajemnicy urzędowej, którą dotychczas robiono z kwalifikacyi, że przełożeni służbowi będą jeszcze przez dłuższy czas próbowali ukrywać kwalifikacyę przed swoimi podwładnymi, zwłaszcza służbą — wszelkimi środkami.

Pozostanie stara praktyka, która miała miejsce u kolejarzy, mianowicie, że każdy urzędnik, który chce wglądnąć do tabeli kwalifikacyjnej, będzie uważany za buntownika. Jego żądanie będzie rozpatrywane jako wotum nieufności względem przełożonych, będzie się go szykanowało itd. Lecz nie jest to jeszcze rzeczą najważniejszą.

Najważniejszem jest to, że znaczna część urzędników państwowych zostanie pozbawiona możności wglądania do tabeli. Musicie panowie zważyć, że wielka liczba urzędników znajduje się na prowincyi, podczas gdy władza służbowa przebywa w mieście i że wobec tego, by zajrzeć do tabeli, muszą oni często przebyć milowe odległości, że muszą brać urlop, wydawać pieniądze. Specyalnie będzie to miało miejsce u urzędników pocztowych, podatkowych i t. d. Przez to znaczna część urzędników wogóle zostanie pozbawioną możności wglądnięcia do tabeli kwalifikacyjnej.

Prawo wglądnięcia nie jest ograniczone czasem. Wobec tego urzędnik w ciągu całego roku może wglądnąć do swej tabeli służbowej. Urzędnik ma prawo zażalenia w terminie dni 30. A więc w ciągu całego roku i, ponieważ kwalifikacye odbywają się corocznie, więc bez przerwy będą wnoszone rekursy przeciw kwalifikacyom i będzie się musiało mianować specyalnych urzędników, którzy nic innego nie będą robili, oprócz załatwiania rekursów przeciw kwalifikacyom. Przez to biurokratyzm wzrośnie, będzie więcej roboty, będą potrzebni liczniejsi urzędnicy, aby mogli podołać tym rekursom. — Przytem należy zważyć, że specyalnie w początkach, gdy władze jeszcze nie nauczą się układać jawne kwalifikacye, niejednokrotnie będą wpisywane do tabeli sprawy z życia prywatnego; że dla osądzenia pilności i działalności urzędnika, będą miarodajnymi nie pilność i działalność w biurze, lecz okoliczności — jak w domu u siebie się prowadzi, czy z żoną w zgodzie żyje, czy jest żonaty, czy też nie jest. Takie rzeczy będą brane pod uwagę, i te nawyczki spowodują masę pracy.

Powiada rząd, że dostarczenie odpisu każdemu urzędnikowi spowoduje większą pracę, gdyż każdą tabelę kwalifikacyjną będzie się musiało odpisywać dla każdego oddzielnie. My powiedzieliśmy już w komisyi, że istnieje papier indigowy, że istnieją różne sposoby kopiowania, że można jednocześnie układać tabelę kwalifikacyjną i odpis. Przez to nie wyniknie żaden nadmiar pracy. Zresztą nie jest to wcale celem rządu, chodzi rządowi nie o nadmiar pracy, istotny cel polega na ukryciu kwalifikacyi; nie chce on, by kwalifikacya stała się jawną, chce ukrywać klasyfikacye, by zachować pewną swobodę dla protekcyj i sekatur. Sprawa wydaje się małoznaczną, jest jednak ważną dla osądzenia zapatrywań rządu, jest też miarodajną dla uczciwości tegoż przy obradach nad pragmatyką służbową. Wobec tego proszę panów uchwalić mój wniosek o zmianę paragrafu. (Brawa i oklaski).

O wybory w Swieciu.

Okręg świecki w Prusach był od początku istnienia parlamentu niemieckiego polem zaciętych walk wyborczych między Niemcami a Polakami.

W wyborach głównych, w dniu 12 stycznia r. b. oddano mianowicie na kandydata polskiego, p. Juliana Sas-Jaworskiego, 8489 głosów, na socyalistę padło 161, rozstrzelonych było 19. Kandydat polski otrzymał zatem większość absolutną. Tymczasem w dwa dni po wyborach komisarz rządowy ogłosił — do czego zresztą nie miał prawa — że z wyborców w dniu 12 stycznia dwóch głosowało nieważnie.

Wybory są tajne i dlatego nie można było wiedzieć, komu owe dwa rzekomo nieważne głosy przypadły. Ale komisarz dwa te nieważnie oddane głosy odpisał kandydatowi polskiemu.

Nastąpiły wybory ściślejsze, w których kandydat polski otrzymał 443 głosy mniej, niż w wyborach pierwszych. Stało się to w taki sposób, że kandydat niemiecki, Halem, który jest równocześnie landratem powiatu świeckiego, wysłał pismo do przewodniczącego komisyj wyborczych z rozporządzeniem, aby unieważniali kartki wyborcze z przydomkiem „Sas“ przez jedno „s“. W wielu miejscowościach unieważnili przewodniczący wszystkie głosy oddane na Sas-Jaworskiego. W innych miejscowościach uznano takież same kartki jako ważne, ale kandydat polski utracił 720 głosów i przepadł. Niemcy w Świeciu byli przekonani o zwycięstwie. Sprowadziwszy na dzień wyborów ściślejszych około czterdziestu akademików niemieckich z Gdańska, aby im w agitacyi pomagali przygotowali owacye p. Halemowi, zamówili orkiestrę na wieczór i oczekiwali urzędowego ogłoszenia wyniku wyborów. Wieczór był spokojny. Niemieccy obywatele Świecia fetowali akademików gdańskich. Do jednego z lokali sprowadzono orkiestrę, złożoną z sześciu muzykantów, która już w drodze do owego lokalu zaczęła grać hymn niemieckie. Wobec takiego hałasu Polacy zeszli się a niektórzy wprost z łóżka, bo była już półno[c]. Z lokalu wysypali się Niemcy i podchmieleni „burszowie“; któryś z nich wszedł na stół, wystawiony przed dom, i zaczął sławić zwycięstwo nad Polakami w sposób, który Polaków obrażał. Na to Polacy zaczęli mówcę bombardować śniegiem i zbliżali się tak, że Niemcy zbiegli do lokalu, poczem ktoś cięższą bryłą śniegu uderzył w szybę okna wystawowego i wybił ją. Telefonicznie zawezwano z innego lokalu resztę akademików, którzy wkrótce przybyli, uzbrojeni w co się dało, w towarzystwie miejscowych Niemców i natarli z tyłu na Polaków. Zamknięci Niemcy w lokalu wypadli także na Polaków i zaczęła się bójka. Jak stwierdzono, w części Niemcy sami się obili, w ciemn[ości]

ści np. pewien sąsiad jednemu z akademików rozbił nos laską. Z opisów niemieckich pism wynika, że „zwycięscy“ byli silnie podchmieleni. Prokuratorya wdrożyła śledztwo przeciw Polakom i wytoczyła skargę dwudziestu osobom o zbrodnię gwałtu publicznego, za co przewiduje kodeks karny kary aż do dziesięciu lat ciężkiego więzienia.

Trzydniowa rozprawa sądowa niczego oskarżonym właściwie nie udowodniła. Wyszło tylko na jaw, że Niemcy systematycznie prowokowali Polaków.

Syndyk powiatowy ze Świecia, dr Martini, zwolennik i agitator Halema, wzięty przez obrońców w sali sądowej w trzydniowy ogień, zeznał pod przysięgą, że gdyby nie bezprawne rozporządzenie Halema, Polak byłby niewątpliwie zwyciężył.

Komisarz policyjny Tilsner, jak zostało stwierdzonem, po ogłoszeniu wyniku wyborów, sprowadził orkiestrę na rynek w Świeciu, a zapytany na rozprawie, dlaczego to uczynił, odparł zmieszany, że zamówił ją na uroczystość urodzin cesarskich, która przecież dopiero na trzeci dzień po zaburzeniach odbyć się miała.

Inni świadkowie również przytoczyli szereg szczegółów o bezprawnych machinacyach wyborczych, o przygotowywanych świadomie prowokacyach polskiej ludności i t. d.

Na podstawie werdyktu przysięgłych wydał trybunał wyrok, skazujący Sobkowskiego na 10 miesięcy, K. Jurkiewicza na 6 miesięcy, J. Jurkiewicza na 6 miesięcy, Gadzimskiego na 10 miesięcy, Piotrowskiego na rok, Scharkego na 6 miesięcy, Grajewskiego na 6 miesięcy i Szymona Jurkiewicza również na 6 miesięcy więzienia. Wszystkich zasądzonych puszczono tymczasem na wolną stopę, tylko Piotrowskiego zatrzymano, ponieważ odsiaduje obecnie karę więzienia za jakiś zatarg z policyantem. Razem otrzymali zasądzeni karę 62 miesięcy, czyli 5 lat i dwóch miesięcy.

Niesłychanie surowy i niesprawiedliwy wyrok w sprawie, którą gazety niemieckie sławiły jako „bohaterstwo burszów niemieckich“, wywołał wśród Polaków zrozumiałe rozgoryczenie. Odbije się zapewne głośnem echem w parlamencie. Jak donoszą z Berlina, socyalistyczni członkowie parlamentarnej komisyi rugów wyborczych postawili wniosek o unieważnienie bez dalszego dochodzenia wyboru niemieckiego kandydata w Świeciu, landrata Halema i uznanie Sas Jaworskiego za wybranego na posła.

Z sali koncertowej.

Popisy uczniów Instytutu muzycznego. W prostym stosunku do rozwoju Instytutu wzrosła, zdaje się, objętość programu popisów. Pomieszczenie 34 utworów w ramach jednego wieczoru stanowi bezwarunkowo rekord, wymaga jednak od słuchaczów poświęcenia, przewyższającego siły większości. — Stąd poprzestać musieliśmy na pobieżnem przeglądnięciu produkcyj, z których w pamięci utkwiły nam produkcye panny Jezierskiej (Invitation à la valse Webera), Blaschkego, Einhorna i Spitzera (akom. p. Freundlichówna).

Drugi popis (znacznie krótszy) świadczył bez wyjątku na korzyść Instytutu. Produkcye cechowała nietylko sprawność techniczna, lecz pewna doza swobody i poczucia artystycznego, które w ramach starannie ułożonego programu mogło się należycie uwypuklić. Wspólną wadą uczniów zdaje się być trochę nikły ton, a u skrzypków nadto zbyt mały nacisk na wyrobienie techniki smyczka. Postęp, uczyniony przez pp. Spitzera, Zapałę, Parczyńskiego z klasy skrzypiec, zasługuje na pochwałę niemniej jak panny Słomczyńskiej i Kwiecińskiej (fortepian), oraz Bandrowskiej i Ottównej (klasa prof. Bandrowskiego). Wypełnienie się głosu panny Bandrowskiej wpłynęło bardzo dodatnio na rozwój talentu, czego u panny Ottównej oczekujemy. Na wyróżnienie zasługuje osobno śpiew trzech „cór Renu“ ze „Zmierzchu bogów“ (Z. i E. Bandrowskie, Hochfeldówna). Na czoło popisu wysunął się p. Häusler wykonaniem koncertu d-m. Bacha, zadziwiając pięknością techniki i nieposopolitą inteligencyą w interpretacyi, mimo bardzo młodego wieku.

Do wszystkich produkcyj akompaniowała orkiestra 1 p. p., zyskując sobie uznanie za sprawność, dyskrecyę i poprawność. *T. Ch.*

SKŁADKI.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych (Kraków, Wiślna 8, II. p.) po wykazanych już składkach (w numerach z d. 15 i 22 maja i 1 czerwca), otrzymanych na politycznych katorżan, którzy mają być wysłani na Sybir w ilości 1500 osób z więzień Królestwa Polskiego, otrzymał jeszcze na ten cel od 28 maja do 6 czerwca następujące sumy: Z Krakowa zebrano przez p. Rubinszteinównę 6 K. Państwo Zahoracy zebrali 57 K 40 h, p. Griger 3 K, p. Boczarski 5 K, Dr Z. Starzyński 1 K. Ze Lwowa przez p. Reingerową 20 K. Ze Stryja ze składek i z odczytu tow. Kona, który odbył się staraniem kobiecych organizacyj stryjskich „Praca“ i „Związek kobiet“ 167 K 82 h. Z Zakopanego od p. Langera 2 K 10 h. Z Neukolln z wycieczki, urządzonej przez P. P. S. 98 K. Z Sanoka zebrano wśród urzędników i robotników fabryki wagonów 24 K 60 h. Z Morawskiej Ostrawy zebrano P. P. S. D. 24 K 85 h. Z Mielca przez p. M. 11 K 50 h. Z Darmstadtu od Czytelni polskiej 19 K 70 h. Z Berna od p. M. 17 K. Z Tornio od p. H. 13 K 33 h. Z Chateau d'oex od p. R. 28 K 56 h. Od paryskiego Komitetu pomocy katorżanom przez V. Figner 510 K. Razem wpłynęło od 7 maja 3389 K 53 h.

Ubranie nadesłał p. Kamiński (Czerniowce).

Wykazane w numerze z d. 1 czerwca 18 K z pracowni prof. Brunera zostały złożone zamiast wieńca na grób słuch. Uniw. Jagiell. Szakowa.

Pieniądze, odzież oraz książki nadsyłać należy pod adresem: Kraków, Wiślna 8, II. p., Poseł dr Z. Marek.

NADESŁANE.

Podróż do wód z dziećmi

powinna być odpoczynkiem nietylko dla nich, ale i dla matki. Mimo to dzieci posiadają swe prawa, zwłaszcza najmniejsze wymagają równie punktualnej opieki i starania, tegoż samego starannego odżywienia co w domu. „Kufeke“ jest środkiem pożywienia, zalecającym się łatwym sposobem przyprawiania, dającym się długo przechowywać a przytem pożywnym i lekko strawnym, a z tych powodów w takich wypadkach najbardziej polecenia godnym.

MARSO



HYGIENICZNE SANDAŁY

w cenach Nr. 21—24 K 3·—, 25—28 K 3·50, 29—35 K 4·20, Damskie K 5·—, Mężkie K 6·—

pod firmą **„MARSO", Kraków, Grodzka 20.**

MARSO

Kiosk trafikowy na Wolnicy do sprzedania. Wiadomość u p. **Kleinbergera**, Augustyańska l. 17.

BIBUŁKI SASSOWSKIE : TUTKI : HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ



LOSY TURECKIE!

Główne wygrane: Frank. 400.000 i 200.000

Najmniejsza wygrana Frank. 240 w złocie netto, którą to kwotę każdy los turecki wygrać musi.

Los turecki jest najtańszym losem **6 ciągnień rocznie!**

1 czerwca najbliższe ciągnienie.

Cena K 304·— w 38 ratach mies. po K 8. Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty. — Gazeta losowań i czeki darmo.

Dom bankowy i kantor wymiany

ROHATYN i ULAM

we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Na wystawie w Saint Luis Grand Prix.

Cyści lepiej aniżeli inne środki do czyszczenia metali.



Zastępca: Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

Zastępca: Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

C. k. Patent Nr. 41.589.

Nowy cudowny wynalazek dla **cierpiących na przepuklinę**

Nowo wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki, dla największego wypadku, 12 dkgr. wagi, bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedź za dołączeniem marki odwrotną pocztą.

M. Kantorowicz, Podgórze, k. Krakowa, Twardowskiego 8.

Filie: Wiedeń, Warszawa, Sosnowiec.

Colosseum Hermanów od 1 czerwca nadzwyczajny nowy program! **Macri Sollothi**, tresura 9 lwów i 3 tygrysów. **Duet Faliszewscy**, artyści baletu teatrów rząd. Warszawskich. **Linda Lotto**, niezrównana cyklistka. **Nonja?** akt choreograf., świetlany. **Kinoteatr paryski**, aktualności ostatniego tygodnia. **Trio Chiaroito**, muzyk. ekscentrycy. **The Globe Leyghtons**, wspaniały akt na globusie. **Roberti**, imitatorka. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika l. 5.

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA** we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.

Cena przeprawy okrętem z Tryestu do Nowego Jorku III. klasą kor. 220·—. Dzieci niżej lat 12 kor. 120·— wraz z podatkiem.

Uważajcie na Nr. 99!

Carpathia z Tryestu 18 czerwca.
Saxonia z Tryestu 2 lipca.
Pannonia z Tryestu 9 lipca.

Z Liwerpolu: (Najszybsze i najwspanialsze parowce świata). **Lusitania** dnia 29/6, 27/7, 17/8, 7/9.

Mauretania dnia 22/6, 13/7, 10/8, 31/8.

JAK DAWNIEJ

OBIADY JARSKIE

z 3-ch dań po 50 hal.

wydaje

KUCHNIA JARSKA „PRZYRODA"

ul. św. Krzyża L. 7.

(od 15 marca b. r. znów pod zarządem dawnej właścicielki).

NOWO OTWARTA

DROGERYA i PERFUMERYA HELENY SIKORSKIEJ

Kraków, ul. Szpitalna 19

poleca

Malagi, koniaki lecznicze i stołowe. Wina lecznicze. Wody mineralne natur. i sztuczne.

Reguluje trawienie.

Aptekarza Schaumana Sól żołądkowa i pastylki z soli żołądkowej

Najlepsze dla żołądka. — Niezrównane działanie

od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw ochudnieniu.

Schaumana Sól żołądkowa

cena pudełka kor. 1·50. Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50.

Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.

Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wzbudza apetyt.



jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

ROWERY

pierwszorzędne fabrykaty a to:



„Imperial" Premier Werke Ega
„Kayser" Zagraniczne
„Meteor" Meteor Werke Graz (Styrya)

poleca na dogodne spłaty ratalne

Firma FEUERSTEIN, Lwów, Gródecka 59, tel. 756.

SKŁAD MASZYN rolniczych, do szycia, rowerów oraz narzędzi i maszyn pomocniczych dla ślusarzy, kowali, piekarzy, masarzy itp. — Cenniki gratis.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 hal.**

Do nabycia wszędzie!

Najlepszym i najtańszym środkiem **NA NAGNIOTKI** są przecież tylko od 10 lat wypróbowane

Cook & Johnsons amerykańskie patentowane pierścienie na nagniotki.



Usuwają one ból w 10 do 20 minutach po nałożeniu i usuwają każdy nagniotek w 10-14 dniach pewnie według przepisu użycia.

1 sztuka próbna **20** hal. **6** sztuk w pudełku **1** kor. Do nabycia **w Krakowie** w aptekach Braci Miłosierdzia; pod Tygrysem, ul. Szczepańska; pod Aniołem, ul. Dietlowska; pod Białym Orłem, Rynek główny; pod Słońcem, Rynek główny, Linia A-B; pod Lwem, ul. Długa; Marciszewicza, ul. Stradom; pod Złotym Orłem, ul. Krakowska; pod Złotym Słoniem, ul. Grodzka; pod Złotą Głową, ul. Grodzka; Apteka XIV., ul. Lubicz; pod Koroną, Rynek główny; przy ul. Karmelickiej; Łapińskiego, ul. Krowoderska; pod Barankiem, ul. Mikołajska; pod Murzynem, ul. Krakowska; pod Gwiazdą, ul. Floryańska jakoteż w Aptekach: **Bochni, Brzesku, Jaśle. Jordanowie, Myślenicach, Pilźnie, Podgórzu, Radłowie, Suchej, Wyżnicy, Żywcu**, jakoteż we wszystkich aptekach Monarchii.

PANIE! PANOWIE!

NAJPEWNIEJSZE LECZENIE!

ostrego i chronicznego kataru cewki moczowej i **upławów** osiągnąć można przy używaniu **Örkeny'ego**

KASANTOL

kapzułek. Najszybciej działający środek przeciw białym upławom u Pań i upływom cewki moczowej, tryprowi i zapaleniom pęcherza u Panów. Uznany przez wybitnych lekarzy za najlepszy i szybko działający przytem zupełnie nieszkodliwy środek. — Flaszka 3 kor. Wyłącznie u **aptekarza Hugo Orkény, Budapeszt, Thököly-ut. 28. Oddz. 94.** — Codzienna dyskretna wysyłka.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).